



„Nie pomyłę zapachu Domu Weterana z żadnym innym na świecie.” Agnieszka Borkowy wspomina orkiestrę i śp. Bogdana Olkowskiego

data aktualizacji: 2020.08.20



W planach mieli, by tymi wspomnieniami podzielić się z widownią ze sceny ławskiego amfiteatru podczas dużego "Koncertu pokoleń". Te plany pokrzyżował im koronawirus, ale wychowankowie orkiestry i śp. Bogdana Olkowskiego znaleźli inny sposób, by pokazać, jak zapamiętali czas spędzony z kapelmistrzem i innymi orkiestrantami w Domu Weterana.

- Osobiście mogłam z nim o wszystkim porozmawiać. Zawsze nam powtarzał, że nic w życiu się nie osiągnie bez ciężkiej pracy i modlitwy... Mimo tej ciężkiej pracy, jaką włożyłam w naukę gry na klawirze, ogromnego wysiłku i wyrzeczeń, było warto - tak wspomina klawirzystka Agnieszka Borkowy swoją niemal 10-letnią przygodę z Młodzieżową Orkiestrą Dętą w Iławie.

Tym wspomnieniem dzieli się tuż przed przypadającą 25 sierpnia drugą rocznicą śmierci śp. Bogdana Olkowskiego, dawnego kapelmistrza orkiestry i wychowawcy pokoleń ławskiej młodzieży.

Moje wspomnienie o orkiestrze...

Wspominając orkiestrę dętą, w moich myślach pojawia się

obraz Domu Weterana. Zapachu tego miejsca nie pomyłę z żadnym innym na świecie. To miejsce, gdzie wszystko się zaczęło. Tak naprawdę jeszcze wtedy tego nie wiedziałam, ale był to mój drugi dom - miejsce prób i ćwiczeń do upadłego, którym towarzyszyły emocje takie jak adrenalina, podniecenie, a niekiedy stres związany z przygotowaniem do bardzo ważnych koncertów.

Skoro mówię o domu, to nie mogę zapomnieć o rodzinie, prawda? Wspaniałych ludziach, moich braciach i siostrach, jakich poznałam przez te prawie 10 lat grania w orkiestrze. Wspomnienia to dla mnie chwile, momenty mojego życia, jakie z nimi przeżyłam. Były pełne radości i szczęścia. Co prawda, bywało różnie, jedni bardziej się lubili, inni mniej, ale byliśmy w okresie dojrzewania, tak zwanej burzy hormonalnej i zawsze nad tym wszystkim czuwał nasz tatuś – śp. Bogdan Olkowski, którego wspominam jako człowieka bardzo pracowitego i wymagającego, ale również życzliwego i uśmiechniętego, nie umiającego się na nas gniewać. Jako ojciec rodziny orkiestrowej przekazywał nam wiele drogowskazów, jak dobrze żyć. Osobiście mogłam z nim o wszystkim porozmawiać, zawsze nam powtarzał, że nic w życiu się nie osiągnie bez ciężkiej pracy i modlitwy... Kochałam jego obrazowe tłumaczenie, jak zagrać dane nutki, na przykład nucąc game, dotykał batutą swoich palców! Albo tę kartkę z wypisanymi koncertami na dany miesiąc, albo tę puszczkę pod jego biurkiem z landrynkami... na pewno wiecie, o czym mówię. Wspominam wspólne wyjazdy w kraju i za granicą, kiedy się wspólnie integrowaliśmy, nie raz do późnych godzin nocnych, ale zawsze musieliśmy czuwać, by następnego dnia być w formie.

Nie da się wymienić wszystkich wspomnień... ale wyżej wymienione powodują, że w moich oczach pojawiają się

łzy i nucę pod nosem "Ale to już było i nie wróci więcej". Mimo ciężkiej pracy, jaką włożyłam w naukę gry na klarnecie, ogromnego wysiłku i wyrzeczeń, było warto, bo z perspektywy mojego jeszcze krótkiego życia wyniosłam stamtąd wiele dobrego i był to dla mnie wspaniały i niezapomniany czas.

Klarnecistka Agnieszka Borkowy (Zatoń)

Wkrótce kolejne wspomnienia wychowanków ławskiej orkiestry. A już w sobotę, 22 sierpnia w Ławie Przemarsz pokoleń "Muzyka w sercu", o którym więcej pisaliśmy [tutaj](#).

Red. kontakt@infoilawa.pl.

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/61917-nie-pomyle-zapachu-domu-weterana-z-zadnym-innym-na-swiecie-agnieszka-borkowy-wspomina-orkiestre-i-sp-bogdana-olkowskiego>